Nr 68. Kraków, Piątek 12 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hansmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Austrya wobec wojny z Serbią.

Zapał wojenny w Serbii i Czarnogórze, który ogarnąwszy szerokie masy tamtejszej ludności w pierwszym okresie przesilenia bałkańskiego, przycichł następnie, ustępując miejsca nadziejom interwencyi Rosyi, a nawet całej Europy, przejawił się obecnie z niezwykłą siłą na nowo i wzmaga się z dnia na dzień, w miarę jak naród serbski przekonuje się, że we wszystkich dotychczasowych kombinacyach polityki międzynarodowej jego interesa albo wcale nie zostały wzięte w rachubę, albo też były bronione bardzo słabo. Podczas kiedy w październiku r. z. Serbowie, gotując się hałaśliwie do wojny, mogli to czynić nie bez pewnych widoków na szczęśliwą dla nich konfiguracyę wypadków i z nadzieją poparcia ze strony Rosyi i innych mocarstw, to dzisiejszy ich zapał wojenny jest już wyrazem rozpaczy niemal i przekonania, że do stracenia pozostało nie tak wiele, aby warto było wahać się i namyślać.

Niestety sytuacya Serbii jest istotnie tego rodzaju, że umysły na impulsy rozigranych i do najwyższego stopnia podrażnionych uczuć mniej odpornie, mogą nie dostrzegać całej paradoksalnaści hasła — „niema już nic do stracenia“. Zawsze i wszędzie, gdzie hasło takie zdobywało panowanie nad umysłami, okazywało się później, lecz z reguły po niewczasie, że do stracenia było wiele. Tak samo byłoby z Serbią, gdyby fatum, wiszące nad tym pięknym krajem i pod wielu względami sympatycznym narodem słowiańskim, doprowadziło go do fatalnej i najzupełniej beznadziejnej wojny z Austryą. Ale dziś stan umysłów w Serbii zdaje się być takim, że tylko bardzo niewielu ludzi tamtejszych zachowało nieocenioną zdolność jasnego widzenia rzeczy.

Ogromna większość narodu powiedziała sobie, że albo Serbia odzyska Bośnię, której, nawiasem mówiąc, nigdy nie miała, albo sama stanie się prowincyą austryacką. Lepiej bowiem być razem w niewoli, niż dać się rozdzielać, rozbijać i stopniowo wynaradawiać. Niedorzeczność tych krańcowych poglądów jest zbyt jaskrawą, aby ją potrzeba dopiero wykazywać. Łatwość zaś stosunkowo dużą, z jaką większość narodu serbskiego przyjęła ten pogląd za swój, świadczy chyba tylko o tem, że Serbowie nie dorośli istotnie do zaszczytu posiadania swego własnego państwa, chociażby jeszcze mniejszego, niż, to, które mają, skoro je sobie tak mało cenią, że mimo wszystkie rachuby i nadzieje decydują się ryzykować bądź co bądź całe jego istnienie.

Dwudziestoletni książę J e r z y, którego umysłowe i moralne wychowanie zdaje się wymagać jeszcze bardzo gruntownych uzupełnień, stał się ponownie bohaterem dnia właśnie jako przedstawiciel tych niedorzecznych poglądów. Popularność jego wzrasta z godziny na godzinę, tak, że w tej chwili teroryzuje on ojca i wszystko, cokolwiek pozostało jeszcze w sferach rządowych Belgradu rozsądnego, rozważnego i uczciwego. Ponieważ jednakże niema tak wielkiego szaleństwa, któreby swej specyalnej logiki nie miało, przez to nie brak jej także i w wojowniczości Serbów. — Otóż przedewszystkiem liczą oni na to, że wojna ich z Austryą zburzy cały ten misterny i z takim trudem zbudowany system porozumień międzynarodowych na gruncie dokonanego faktu aneksyi Bośni i Hercegowiny, i że mocarstwa europejskie, chcąc zlokalizować pożar, wybuchły w Serbii, wywrą nacisk na Austryę w kierunku bogdaj częściowego zaspokojenia żądań serbskich. Taka jest polityczna rachuba wybierających się przeciw Austryi Serbów. Strategiczny zaś ich plan opiera się na przypuszczeniu, przyjętem za pewnik, że wybuchowi wojny serbsko-austryackiej towarzyszyć będzie wybuch powstania w Bośni i Hercegowinie, i że powstanie to będzie dość silne, aby unieruchomić znaczną część armii austryackiej.

Szczegółowa krytyka obu tych podstaw logiki szaleństwa serbskiego, zajęłaby zbyt wiele miejsca, abyśmy się w nią mogli na tem miejscu wdawać. Stwierdzić jednak należy fakt, że podstawy te są więcej niż kruche i że na nich politycy, ani strategowie serbscy niczby budować nie mogli i nie chcieli, gdyby w nich ocalała bodaj odrobina zdolności zdrowego sądu. Niestety po narodzie, który mógł tak lekkomyślnie wdać się w wojnę, jak to ostatnim razem uczynili Serbowie wobec Bułgaryi, można się w tym kierunku wszystkiego spodziewać.

Jeżeli jednak Serbia opanowana jest żądzą wykonania na sobie samej jakiegoś bezzasadnego hazardu, to nie wynika stąd bynajmniej, że sytuacya w Austryi, którą małe to państewko tak systematycznie i uparcie do wojny prowokuje, jest pomyślną i łatwą. Przeciwnie, właśnie słabość Serbii sprawia Austryi największe trudności. W razie wojny bowiem Austrya nie może myśleć ani o odszkodowaniu terytoryalnem, na które w żadnym razie nie pozwoliłaby Europa, ani o kontrybucyi wojennej, której Serbia nie jest w stanie zapłacić. Austrya więc rozpoczynając wojnę z Serbią, musi wiedzieć z góry, że w wojnie tej prócz nie wielkiego zresztą honoru, nie zyska nic, a straty poniesie bądź co bądź duże. Przedewszystkiem bowiem wojna nawet taka, jaką byłoby grożące obecnie starcie, jest zawsze tragedyą krwawą i kosztowną. Powtóre zaś powstanie bośniacko-hercegowińskie, jakkolwiekby je prędko stłumiono, nie może być również wstawione na rachunek czystych zysków Austryi.

Jeżeli zaś dodamy do tego niebezpieczeństwo wojny także i z Czarnogórą, to okaże się, że nawet pod względem strategicznym zadanie Austryi nie byłoby znowu tak bardzo łatwem, jak to prasa wiedeńska ma skłonność przedstawiać. Oba państwa serbskie mogą wystawić 400.000 żołnierza, względnie dobrze uzbrojonego nie licząc ochotników, którzy szczególniej z Rosyi przybyli by gromadnie dla obrony braci Słowian. Wśród tych 400.000 ludzi jest co najmniej 100.000 Czarnogórców, których bez wszelkiej przesady uważać można za najlepszych żołnierzy w Europie, szczególniej na tym terenie górskim, na którym się oni zrodzili i który pozwala im rozwinąć całą swą zręczność i inicyatywę wojenną. Skoro się zaś zważy, że powstanie w Bośni, a szczególniej w Hercegowinie, wybuchnąć może, a gdyby nawet nie wybuchło, to sympatye większości tamtejszej ludności będą niewątpliwie po stronie Serbów i Czarnogórców, to przyjdzie się z łatwością do wniosku, że dla Austryi wojna ta, politycznie i ekonomicznie zupełnie bezcelowa i bezowocna, nie przedstawia się bynajmniej pod względem strategicznym, jako zwyczajna „Jagdpartie“ do Niszu i Cetynii. Doświadczenie nowych czasów uczy, że jakkolwiek słabszy z natury przeciwnik musi ostatecznie uledz, to jednak w czasie wojny może on silniejszemu wyrządzić wiele i dotkliwych przykrości.

Przykład wojny boerskiej jest w tym względzie dość pouczającym, z tą tylko różnicą, że tam Anglia pokrywszy cały Transwaal siecią drutu kolczastego i blokhauzów, zdobyła go ostatecznie i anektowała. Austrya zaś nie ma nic do zdobywania i dalszego anektowania. Austryę więc oczekują wszystkie przykrości, których Anglicy doznali w obu republikach boerskich, ale nie może się ona spodziewać tej rozkoszy, która przypadła w udziale zwycięskim ostatecznie synom Albionu...

I ta właśnie okoliczność — a nie wzgląd na słabość Serbii lub niedowarzenie księcia Jerzego wstrzymuje Austryę od energiczniejszych kroków przeciw temu państewku. W dzisiejszych bowiem warunkach zwycięstwo Austryi nad Serbią mogłoby ją kosztować mało co mniej, niż jakie inne bardziej zaszczytne zwycięstwo, a zysk z niego byłby ten tylko, że koszta wojenne musiałaby Austrya sama sobie zapłacić. Dlatego dyplomacya p. Aerenthala powinna wysilić się na zażegnanie niebezpieczeństwa tej niedorzecznej wojny, w której zwycięzca straci z pewnością więcej, niż zwyciężony.

Minister Abrahamowicz i Koło polskie.

Minister Abrahamowicz otrzymał od komisyi parlamentarnej Koła polskiego votum nieufności... na piśmie. Przestało to być tajemnicą dla opinii publicznej, a przed nią dla prezydenta Bienertha, gdyż zawiadomili go o tem przedstawiciele Koła na posłuchaniu, które odbyło się dopiero po dokonaniu rekonstrukcyi gabinetu. Uważamy więc, że eksc. Abrahamowicz na stanowisku ministra dla Galicyi d ł u ż e j u t r z y m a ć s i ę n i e m o ż e. Ustąpienie jego stało się koniecznością, wysnutą z praktyki politycznego życia.

Nie dotykając osoby p. Abrahamowicza, uważaliśmy od samego początku powołania go na stanowisko ministra dla Galicyi, wobec politycznego charakteru dzisiejszego Koła polskiego, — za anachronizm. To Koło polskie, którego wykładnikiem mógł być p. Abrahamowicz w radzie korony, już dawno przestało istnieć. P. Abrahamowicz był i jest czystej wody konserwatystą, i nigdy nie objawiał intencyj reprezentowania tego politycznego kierunku, który w dzisiejszem Kole polskiem, ze względu na jego skład i program, jedynie ma uprawnienie. Uczeń politycznej szkoły Grocholskiego i Jaworskiego, nie dostrajał się eksc. Abrahamowicz do nowego typu parlamentarnej taktyki, jaki wytwarzał się w Kole i w Radzie państwa. Koło polskie popełniło błąd, otwierając p. Abrahamowiczowi szranki na stanowisko ministra dla Galicyi; ten błąd zemścił się obecnie i na Kole polskiem i na p. Abrahamowiczu.

Komisya parlamentarna zarzuca ministrowi dla Galicyi, że nie informował jej o poszczególnych stadyach przesilenia gabinetowego. Pokazało się, że przedstawicielstwo Koła nic wiedziało nic o zamiarach i krokach rządu, w którym zasiadał p. Abrahamowicz. Cała rekonstrukcya gabinetu Bienertha odbyła się b e z K o ł a, poza plecami jego komisyi parlamentarnej, pomimo, że urzędowała ona na miejscu w permanencyi. Doszło do tego, że do nowego gabinetu weszli dwaj członkowie Koła, które ani z ich strony, ani ze strony rządu, o zdanie i opinię pytane nie było. Nowy premier odłożył konferencyę z komisyą parlamentarną Koła z pierwotnie wyznaczonego terminu na godzinę 11 w południe 10 b. m., na godz. 3 po południu, gdyż przedtem chciał uzyskać aprobatę korony dla nowego gabinetu, aby Kołu polskiemu podać jedynie do wiadomości f a k t d o k o n a n y.

Komisya parlamentarna uczyniła wprawdzie z tego zarzut premierowi, ale samego faktu utworzenia nowego rządu, b e z s w e j w i e d z y i u d z i a ł u, unicestwić już nie mogła. Ktoś musiał paść ofiarą tej procedury, u w ł a s z c z a j ą c e j p o w a d z e K o ł a p o l s k i e g o. Wszystko wskazywało na tego, kto powołany był z jego łona na doradcę korony, kto powinien był wtajemniczać Koło, względnie jego prezydyum, czy też komisyę parlamentarną, w tok spraw, rozgrywających w radzie ministrów. Tym mężem był eks. Abrahamowicz. I oto komisya parlamentarna posyła mu pocztą, czy też przez posłańca, wyrazy swej do niego nieufności, salwując w ten sposób powagę Koła, nadwerężoną przez to wszystko, co działo się bez niego i poza niem. Dla tego dalsze pozostanie eksc. Abrahamowicza na stanowisku ministra dla Galicyi, byłoby już połączone z dalszą degradacyą powagi i znaczenia Koła polskiego.

Ale eksc. Arahamowicz zechce może odwołać się do pełnego Koła i już dlatego za rzecz niezdrową uważamy, aby prezydyum zwołało pełne Koło na posiedzenie. Wprawdzie bowiem kilku gorliwych posłów z poza komisyi parlamentarnej, z własnego poczucia obowiązków, bawi w Wiedniu i zajmuje się sprawami bieżącemi, ale nie mają oni mandatu do załatwiania spraw tak doniosłych, wytworzonych przez obecną sytuacyę. Już nie tylko prezydyum Koła bowiem i jego komisya parlamentarna, lecz c a ł e K o ł o, jako takie, powołane jest w tym wypadku do zbadania preceduru formowania nowego rządu, do zadecydowania, kto ma zostać mężem zaufania Koła w radzie korony, jako minister dla Galicyi, — jakie stanowisko zajmie Koło wobec nowego rządu, a temsamem wobec jego członka, który został już ministrem skarbu, nie zasięgnąwszy przed tem opinii swego klubu. Dopiero po powzięciu w tych kwestyach uchwał przez pełne Koło, uprawnioną będzie komisya parlamentarna do podjęcia dalszej akcyi w kierunku, w ten sposób przez Koło określonym.

Sytuacya jest zbyt poważna, aby decydować o niej mogła pewna tylko grupa posłów, wydział Koła, a nie Koło samo. Odpowiedzialność spada na Koło polskie, jako takie, i ono ją dźwigać będzie. Niech więc wszyscy jego członkowie w tej sprawie głos zabiorą.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Wiedeń 11 lutego.

(Nowy gabinet a stronnictwa. — Stürgkh i Hochenburger. — Organizowanie opozycyi. — Bar. Jorkasch-Koch).

Stronnictwa parlamentarne, które jako takie, wyłączone były zupełnie z udziału w utworzeniu nowego gabinetu zaczynają teraz się zastanawiać nad stanowiskiem, jakie zająć mają wobec zmienionej sytuacyi. Koło polskie zastrzegło sobie, jak wiadomo, w o l n ą r ę k ę, partya chrześcijańsko-socyalna godząc się na ustąpienie wybitnego członka swego stronnictwa dra Weisskirchnera do gabinetu, nie zajmie z pewnością opozycyjnego stanowiska tem bardziej, że także inni członkowie ministerstwa, jak bar. H a e r d t l i R i t t, do niej są zbliżeni.

Minister oświaty S t ü r g k h, jako poseł, należał dawniej do wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, która teraz, jako stronnictwo, znikła z Izby, ale w sprawach narodowych niemieckich był zawsze dosyć skrajnym. — Szczególnie Słowieńcy styryjscy zarzucają mu wrogie wobec nich stanowisko, objawiające się głównie, we wnioskach o usunięcie gimnazyum słowieńskiego w Cylei. Przy ostatnich wyborach do Sejmu styryjskiego miał zamiar wystąpić jako kandydat chrześcijańsko-socyalny, czego jednak ze względu na swoją przeszłość liberalną ostatecznie nie uczynił. Trudno w każdym razie zaliczyć go do jakiegoś stronnictwa parlamentarnego. Najbardziej zbliżony jest do związku narodowo-niemieckiego, do którego możeby wstąpił, gdyby miał mandat poselski.

Natomiast nowy minister sprawiedliwości dr H o c h e n b u r g e r ma już wyraźniejszą markę. Jako poseł był dawniej przywódcą partyi n i e m i e c k o - n a r o d o w e j w walkach przeciw gabinetowi hr. Badeniego, a jeśli teraz ubiegać się będzie o mandat opróżniony po Derschacie w Gracu, wstąpi znowu do Z w i ą z k u n i e m i e c k o - n a r o d o w e g o. Do tej chwili jednakże „Związek“ ten nie jest oficyalnie w rządzie reprezentowany i dlatego uchwalił również zająć wobec nowego rządu stanowisko wyczekujące.

W razie utworzenia jakiej zorganizowanej opozycyi w parlamencie, trudno w każdym razie posłów niemiecko-narodowych do niej zaliczyć, ale i do stronnictw rządowych zaliczyć ich nie można z wyjątkiem w wypadkach, w którychby chodziło o akcyę, zwróconą wręcz przeciw Czechom, którzy obok socyalistów najniemilej dotknięci są obecnym zwrotem w wewnętrznej polityce austryackiej.

Powołanie dra B r a f a, największego antagonisty Młodoczechów i agraryuszów do gabinetu, zirytowało klub czeski do tego stopnia, że od razu postanowili z o r g a n i z o w a ć o p o z y c y ę, której pierwszą ofiarą ma paść minister Z a c z e k. Słowieńcy do tej akcyi przyłączyli się. Czy socyaliści to samo uczynią, nie wiadomo jeszcze.

Okaże się, czy ta Izba, która nie była w stanie zorganizować większości rządowej, potrafi utworzyć zwartą i jednolitą opozycyę. Pewnem to nie jest, choćby już dlatego, że definicya wyrazu „opozycya“ jest w austryackiej Izbie posłów inną, aniżeli w każdym innym parlamencie.

Prezydent gabinetu w przyszłym tygodniu rozpocznie rokowania ze stronnictwami w sprawie podjęcia na nowo prac parlamentarnych. Wtedy dopiero skrystalizują się stosunki stronnictw do rządu i będzie można wysnuwać dalsze wnioski.

Kierownicy poszczególnych ministerstw, którzy z dniem dzisiejszym ustąpili, wrócili wszyscy do dawnych swych zajęć, jako szefowie sekcyi, z wyjątkiem bar. J o r k a s c h a - K o c h a, który przeszedł w stały stan spoczynku. Bar. Jorkasch jest synem byłego wiceprezydenta krajowej dyrekcyi skarbowej we Lwowie. Wychowany po polsku uważał się też zawsze za syna kraju, dla którego w ciągu całej swej działalności i także na stanowisku ministeryalnem okazał wiele życzliwości i dobrych chęci. Niemałą zasługą bar. Jorkascha-Kocha stanowi stabilizacya bardzo znacznej ilości urzędników polskich w ministerstwie skarbu w krótkim czasie jego urzędowania, jako kierownika ministerstwa. Naśladował wzór czeski i okazał w tym kierunku więcej odwagi, aniżeli to u ministrów polskich jest zwyczajem. Sz.

Ugoda francusko-niemiecka.

Usposobienie Berlina wobec Francyi od lat przeszło 40 nie ulegało i nie ulega żadnej wątpliwości. Było ono i jest wrogie zasadniczo, a jeżeli od czasu do czasu pruscy mężowie stanu mówią o zgodzie francusko-niemieckiej, to czynią podobne wyznania tylko wtedy, gdy konieczność zmusza ich schowania oręża, a brania w ręce oliwnej różdżki pokoju. Już w r. 1866 po rozgromieniu Austryi pod Sadową rozmyśla, Bismarck nad pogromem Francyi pod jakimkolwiek pozorem, choćby z powodu rzekomych pretensyj Hohenzollerna do tronu hiszpańskiego. Pogrom Francyi przyszedł prędzej, niż marzył o tem Bismarck, a że nie był zupełny, że Francya zapłaciła szybko 5 miliardową kontrybucyę, to nie dla braku najlepszych chęci Bismarcka w tym kierunku. Francya zaczęła szybko się podnosić i Bismarck już przygotował dla niej drugi pogrom, ale przeszkodziła mu Rosya, która uchodziła wtedy za dostatecznie silną, ażeby Niemców powstrzymać od drugiego napadu na Francyę.

Odtąd gabinet berliński występował zawsze otwarcie lub skrycie przeciwko Francyi, a ostatnim chronologicznie wrogim dla Francyi krokiem ze strony Niemiec było wmieszanie się gabinetu berlińskiego do sprawy marokańskiej. Cesarz Wilhelm osobiście podjął się roli politycznego komiwojażera i udał się do Maroka, ażeby tam powagą swoją przechylić szalę na korzyść Niemiec. Konflikt z Francyą zaostrzył się do tego stopnia, że wybuch wojny francusko-pruskiej mógł nastąpić każdej chwili i niebezpieczeństwo to usunęła tylko sama Francya, która poświęciła swojego ministra spraw zagranicznych Delcasse'go, byle uniknąć zbrojnej rozprawy.

Ale sprawa marokańska była zbyt dobrą dla

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

62 (Ciąg dalszy.)

Jasio zasiadł przy niej i czytał se po cichu z brewiarza, Kłębowie też ostali w domu, a wkrótce przyleciała Jagusia, przywarowawszy kajś w kącie cichuśko, niby trusia. W izbie jeno muchy brzęczały, gdyż ludzie snuli się bez głosu, ja cienie, trwożnie jeno spozierając na Jagatę... Leżała z różańcem w ręku, jeszcze całkiem przytomnie, żegnając się z każdym, kto ino zajrzał do chałupy, zaś poniektórym dzieciom, cisnącym się w sieniach i pod oknem, rozdawała po parę groszy.

— Naści, a zmów paciorek za Jagatę! — szeptała z lubością.

A potem już całe godziny nie odzywała się do nikogo.

I leżała se godnie, po gospodarsku, na łóżku i pod obrazami, jak se była roiła przez całe życie. Leżała, pełna cichej dumy i nieopowiedzianej szczęśliwości, radosne łzy siwiły się w jej oczach. Poruchiwała cosik wargami, błogo uśmiechnięta i zapatrzona przez okno w niebo głębokie, w pola nieobjęte, gdzie już kaj niekaj błyskały z brzękiem kosy i kładły się źrałe ciężkie żyta, w jakieś dale, widne jeno jej duszy zamierającej.

Ale w jakiejś minucie, gdy dzień miał się już ku schyłkowi, a izbę zalały czerwone zorze zachodu, wstrząsnęła się gwałtownie, usiadła i, wyciągnąwszy ręce, zawołała mocnym, a jakoby cudzym głosem:

— Pora już na mnie, pora.

I padła wznak.

W izbie zrobiło się straszno, buchnęły płacze, poprzyklękali kole łóżka, Jasio jął czytać modlitwę za konających, Kłębowa zapaliła gromnice, umierająca powtarzała za Jasiem, ale coraz słabiej, coraz ciszej, coraz bełkotliwiej, oczy jej gasły, niby ten dzień letni, znojami utrudzony, twarz grążyła się w tuman wiecznego zmierzchu, wypuściła gromnicę i skonała.

I pomarła se ta dziadówka, kieby najpierwsza we wsi, a Jambroż, któren akuratnie zdążył na sam koniec, zawarł jej oczy, sam Jasio zmówił za nią gorący pacierz, i cała wieś przychodziła się modlić przy jej zwłokach, popłakać a zazdrośnie się dziwować szczęśliwej śmierci i lekkiemu skonaniu.

Tylko Jasia, skoro zajrzał w jej martwe oczy i w tę stężałą na grudę twarz, poradlowaną pazurami śmierci, zatrząsł taki strach, że uciekł do domu, rzucił się na łóżko, wcisnął głowę w poduszki i zapłakał.

Poleciała wnet za nim Jagusia, i chociaż sama była pełna przerażenia i żałości, jęła go uspokajać i obcierać mu twarz zapłakaną. Przytulił się do niej, kieby do matki, kładł rozbolałą głowę na jej piersiach, obejmował ją za szyję i, jaże się zanosząc szlochaniem, skarżył się rzewliwie:

— Boże mój, jakie to straszne, jakie to okropne!..

Weszła na to organiścina, zobaczyła i srogi gniew nią zatargał.

— Co się tu dzieje! — postąpiła na środek izby i zasyczała, ledwie się już hamując — widzisz ją, jaka mi czuła opiekunka, szkoda tylko, że Jasio już niańki nie potrzebuje i sam sobie poradzi nos obetrzeć!

Jagusia podniesła na nią zapłakane oczy, i, dygocąc w zalęknieniu, jęła rozpowiadać o śmierci starej, Jasio też rzucił się skwapnie, tłómacząc matce, co mu się to przygodziło, ale organiścina, snać już dobrze przódzi, podbechtana przez kumy, wywarła na niego gębę:

— Głupiś, jak cielę! Nie odzywaj się, byś i ty czego nie oberwał!

Skoczyła naraz do drzwi, wywarła je na oścież i zawrzeszczała do Jagusi:

— A ty się wynoś, i żeby tutaj nie postała więcej twoja noga, bo cię wyszczuję!

— Cóżem to winowata, co! — jąkała zgoła już nieprzytomna ze wstydu i boleści.

— Poszła precz i w tej minucie, bo każę psy pospuszczać! Już ja nie będę płakała przez ciebie, jak Hanka albo wójtowa! Ja cię nauczę jamorów, małpo jedna, już ty mnie popamiętasz, tłumoku! — darła się na cały głos.

Jagusia buchnęła płaczem, wypadła przed dom i pognała w cały świat.

A Jasio stanął, jakby rażony piorunem.

XI.

Ale nawet nie przeczuwała biedula, iż spadnie na nią cosik jeszcze gorsze i bardziej niespodziane.

Zaraz bowiem po pochowku Jagaty i wyjściu kompanii do Częstochowy, z którą powędrował i Jasio, przyniewolony do tego przez matkę, gdy już ludzie na dobre wzięli się do żniwa, gruchnęła wieść zgoła niepodobna do wiary o aresztowaniu wójta za brak pieniędzy w kasie gminnej.

Nie sposób było zrazu uwierzyć, i chociaż prawie z każdą godziną ktosik przylatywał z nową i coraz gorszą przykładką, jeszcze nie brali tego zbytnio do serca.

— Próżniaki, wymyślą se co niebądź i roztrząsają la zabawy! — mówili poważniejsi.

Ale uwierzono, gdy kowal wrócił z miasta wszystko co do słowa potwierdził, a Jankiel w południe powiedział do całej gromady:

— Wszystko prawda! W kasie brakuje pięć tysięcy, zabiorą mu za to całą gospodarkę, a jak będzie jeszcze mało, Lipce muszą za niego dopłacić!

Wzburzyło to wszystkich, że niech Bóg broni, jakże, bieda wszędy jaże piszczy, do garnka niema co włożyć, niejeden się zapożyczył, aby jeno dociągnąć do żniw, a tu przyjdzie płacić za złodzieja! Tego było już za wiela na ludzką cierpliwość, to i nie dziwota, że cała wieś jakby się wściekła ze złości, klątwy, pogrozy i wyzwiska posypały się kieby kamienne.

— A żebyś, ścierwo, skapiał, jak ten pies!

— Nie trzymałem z nim spółki, to i płacił za niego nie będę.

— Ani ja! Balował się, używał, a ty cierp za cudze! — pogadywali tak sfrasowani, jaże niejednemu płakać się chciało z markotności.

— Dawno miałem oko na niego i mówiłem, do czego to idzie, przekładałem, nie słuchaliśta i tera mata bal! — dogadywał z rozmysłem stary Płoszka, pomagała mu Płoszkowa, rozpowiadając, kto jeno chciał słuchać.

— Wiecie, Antek już wyrachował, co na wspomożenie pana wójta zapłacim po trzy ruble z morgi, ale za takiego przyjaciela nie żal i po dziesięć....

I tak te wiadomości przygnębiły ludzi, że z południa mało wiela poszło do roboty, a jeno radzili, użalając się pospólnie, że pełno było w opłotkach, przed chałupami, a zwłaszcza nad stawem, napróżno się przy tem głowiąc, kaj zadział tylachna pieniędzy.

— Musieli go podebrać, nie sposób, aby tyla sam jeden zmarnował!

— Pisarzowi zawierzał, a wiadomo, jakie to ziółko!

— Szkoda człowieka, nama jaści zrobił krzywdę, ale sobie najgorszą! — mówili poniektórzy co stateczniejsi, a na to wraziła między nich tłuste brzucho Płoszkowa i dalejże niby to żałująco wyrzekać i trzeć suche ślepie:

— A mnie żal wójtowej! Biedna kobieta, panią se była i nos zadzierała, a teraz co! Chałupę wezmą, grunt przedadzą i na komorne pójść pójdzie chudzina, na wyrobek! I żeby se chociaż użyła!

— A mało to jeszcze wysmakowała dobrego! — wrzasnęła Kozłowa, wtórując gorąco jeno na drugi sposób — używały se ścierwy, kieby jakie dziedzice. Co dnia jadły mięso! Wójtowa pół garczka cukru kładła se do kawy, a czysty harak pili szklankami! Widziałam, jak zwoził z miasta całe półkoszki przeróżnych przysmaków. A z czegóż to im brzuchy spęczniały, przecież nie z postu! (C. d. n.)

gabinetu berlińskiego sposobnością do bruździenia Francuzom, ażeby jej nie miał wyzyskać krańcowo. Więc ks. Bülow poruszył myśl zwołania w tej kwestyi konferencyi międzynarodowej, sądząc, że w mętnej wodzie antagonizmów będzie mógł do syta łowić ryby. Przeliczył się. Niemieccy przedstawiciele dzięki zabiegom dyplomacyi angielskiej, byli zupełnie odosobnieni na owej konferencyi, która została zwołana do Algeciras pod znakiem tryumfu niemieckiego. Nawet przedstawiciele Włoch, należących do trójprzymierza, zwrócili się przeciwko Niemcom, którym jedna tylko Austrya dochowała wierności z zaparciem się swoich interesów i wbrew usposobieniu większości swoich mieszkańców.

Po konferencyi w Algeciras i podpisaniu zawartej tam ugody, stanowisko Francyi w Maroku wzmocniło się wbrew intencyi gabinetu berlińskiego, który mimo to nie wyrzekł się intryg na owej ziemi afrykańskiej pod pozorem bronienia interesów reszty Europy. I znowu zaczęły powstawać tam ostre starcia, które w listopadzie ubiegłego roku o mało nie wywołały zbrojnej rozprawy z powodu zbiegnięcia kilkunastu Niemców z francuskiej legii cudzoziemskiej, którzy w Tangerze udali się pod opiekę konsula niemieckiego, a których władze francuskie zupełnie prawnie siłą odebrały, jako dezerterów. Niemcy z początku mówili otwarcie o możliwości wojny, ale gdy z Londynu nadeszła wiadomość, że Anglia gotową dać Francyi czynną pomoc, dyplomacya niemiecka zgodziła się nagle na polubowne załatwienie tej sprawy.

Po tylu faktach, dowodzących, że Francya nie jest wcale odosobniona, że przeciwnie ma sojuszników, a odosobnienie jest po stronie niemieckiej, gabinet berliński w grudniu ubiegłego roku rozpoczął z Francyą rokowania w sprawie marokańskiej na tle ugody z Algeciras. Rokowania były pierwotnie bez cechy oficyalnej, którą przybrały dopiero w styczniu bieżącego roku. Tym razem gabinet berliński pod naciskiem konieczności przystąpił do układów z własnej inicyatywy i z zamiarem doprowadzenia ugody do skutku, te też rokowania wydały pozytywny rezultat.

W dniu, gdy zawitał do Berlina król angielski, to jest we wtorek podpisali ks. Bülow i ambasador francuski Cambon ugodę w sprawie marokańskiej. Jak to już w krótkości doniosły telegramy, w ugodzie tej, która w zupełności opiera się na ugodzie w Algeciras, Francya oświadcza, że nie zamyśla naruszyć ani niezawisłości ani całości Maroka, równie jak zwierzchniczych praw sułtana i ekonomicznej wolności kraju. Ani Francya, ani też Niemcy nie będą żądać dla siebie ekonomicznych przywilejów, natomiast będą obopólne kapitały jednoczyć w przedsiębiorstwach marokańskich. Niemcy wyraźnie oświadczają, że w Maroku posiadają wyłącznie interesy ekonomiczne i uznają specyalne polityczne interesy Francyi. Dalej oświadczają Niemcy, że te francuskie interesy ściśle są związane z konsolidacyą wewnętrznego porządku i pokoju w Maroku i że nie będą tym interesom kłaść tamy. To są ogólne stypulacye ugodowe. Ze szczegółów podnieść należy punkt, regulujący sprawę długu państwowego Maroka w połączeniu z kosztami francuskiej okupacyi. Co do wspólnych przedsiębiorstw ekonomicznych, te chodzi o koncesye na budowle portowe, zakładanie telegrafów i telefonów, budowanie wodociągów i kanałów. Kapitaliści francuscy i niemieccy mają w tych wypadkach współdziałać podobnie, jak przy budowie kolei anatolskiej.

Ta ogólna treść ugody wystarcza do stwierdzenia dwóch okoliczności: Przedewszystkiem gabinet berliński wbrew dotychczasowej tendencyi swego politycznego kursu przyznał, że Francya posiada w Maroko specyalne interesy polityczne i że tym interesom nie będzie kłaść tamy. Powtóre przyznał Francyi prawo do likwidacyi kosztów okupacyi. Gdyby gabinet berliński był się kierował podobnemi wytycznemi już dawniej, to porozumienie z Francyą w sprawie marokańskiej byłoby przyszło do skutku już przed 4 laty. A byłoby naówczas to porozumienie miało cechę aktu dobrej woli, gdy dzisiaj ma wygląd kroku, wymuszonego niepomyślną dla Niemiec konjunkturą polityczną. — Obustronne komentarze z ust polityków i na szpaltach dzienników, pełne wzajemnych pochwał, są zwyczajnym aktem grzeczności międzynarodowej i nic nie zmienia w fakcie, że ugoda francusko-niemiecka w sprawie Maroka jest zwycięstwem Francyi, a porażką Niemiec.

Kronika berlińska.

Berlin, 10 lutego.

(Angielska para królewska w Berlinie. — Jej przyjęcie. — „Elektra“ Straussa. — Kronika sportowa. — Jubileusz Dahna).

Berlin doczekał się wreszcie odwiedzin angielskiej pary królewskiej, którą też przyjął z należytemi owacyami, urzędowemi i prywatnemi. Telegramy biur korespondencyjnych rozesłały na wszystkie strony świata wiadomości o tych odwiedzinach, kronikarzowi pozostały więc tylko drobiazgi, mające jednakże swoje znaczenie tła dla podobnie paradnego obrazu. Wtorkowy poranek był zimny, a słońce nieustannie kryło się za chmurami, ale to nie odstraszyło Berlinczyków od tłumnego przebywania na ulicy. Pierwsi pojawili się na bruku przekupnie, sprzedający małe chorągiewki i błyszczące medale, mające uświetnić dzień wjazdu królewskiej pary angielskiej. Sprzedawano także małe „palmy pokoju“, ozdobione biało-niebiesko-czerwonemi wstęgami z papieru. Później zaczęły przybywać ruchome trybuny i wozy, naładowane ławami, które wypożyczano za opłatą publiczności z Tiergartenu. Tymczasem pod Lipami już falowały tłumy publiczności, oglądając dekoracye, pomiędzy któremi zwracała na siebie powszechną uwagę dekoracya domu pod l. 2, gdzie mieści się znana firma angielska.

Około g. 10 rano ustawiło się wojsko, duma Berlińczyków. Koło trybun stanęły „gardes du corps“, tudzież szeregi kirasyerów gwardyjskich, dalej widać jeszcze ułanów, a potem szare szeregi piechoty, stojącej nieruchomo, jak legion rzymski. Na dworcu Lerthe, gdzie miała wysiąść angielska para królewska, roiło się od przeróżnych mundurów wojskowych i cywilnych — prawdziwa łąka pruskiego kwiecia. Cesarz Wilhelm w mundurze angielskiego marszałka nie szczególnie wyglądał, podobnie jak król Edward w mundurze pruskich dragonów gwardyjskich. Tylko gdy cesarz niemiecki widocznie uważał, aby w nowym mundurze wyglądał „schneidig“, król angielski wcale się nie troszczył o wygląd marsowy. Cesarzowa niemiecka miała wielki fioletowy kapelusz z białemi piórami strusiemi, tudzież fioletową suknię z długim trenem. Królowa angielska miała toczek gronostajowy, zarzutkę, obramowaną równie gronostajami i suknię aksamitną „lila“.

W namiocie na placu paryskim ojcowie miasta pod wodzą burmistrza zgromadzili się na przyjęcie gości angielskich. W myśl wskazówek cesarza wszyscy przybyli w futrach, na których złote łańcuchy nie odbijają tak, jak na fraku. Dziewice honorowe w liczbie 12 miały ciemnoniebieskie suknie, kapelusze tego samego koloru biało ubrane, białe boa i białe mufki, przystrojone czerwonemi goździkami. Starszy burmistrz, dr Kirschner, jak twierdziły pisma humorystyczne, ćwiczył się od kilku tygodni w ukłonach. Mniejsza o to, dosyć, że starszy burmistrz wygłosił z należytą swadą i powagą swoją mowę, król Edward krótko podziękował, królowa Aleksandra odebrała bukiet z rąk dziewicy honorowej — poczem rozległy się gromkie okrzyki: „Hura!“, a tu i ówdzie: „Hipp, Hipp Hura!“, wznoszone przez Anglików. Goście pojechali do zamku cesarskiego i powoli zaczęły się ulice wyludniać. W zamku już rozpoczęła się wielka polityka, nie należąca do kronikarza.

Przejdźmy do wiadomości artystycznych. Otóż wywołało tutaj pewną sensacyę, że pierwsze przedstawienie „Elektry“, opery Ryszarda Straussa, w tutejszej Operze nadwornej zostało odroczone. Na tem tle krążyły tutaj przeróżne pogłoski i domysły zakulisowe, mniej lub więcej prawdopodobne. Obecnie jedna z korespondencyj donosi, że odroczono dlatego przedstawienie „Elektry“, ponieważ opera ta przedstawia niezwykłe trudności śpiewackie, które podczas prób wystąpiły w całej pełni. Korespondencya owa twierdzi nawet, że Strauss ma zamiar niektórym partyom nadać inną formę, a przynajmniej pewne części poddać rewizyi dla usunięcia pewnych trudności. Tymczasem „Börsencourier“, oświadcza, że Strauss, zapytany o tę sprawę, całe powyższe doniesienie nazwał nieprawdziwem. Oczywiście teraz powstają nowe pogłoski, których tutaj nie powtarzam, są to bowiem rzeczy zbyt lokalne.

Kronika sportowa notuje nadzwyczajny wzrost sportu atletycznego w ubiegłym roku. Gdy w r. 1906 urządzono w Niemczech tylko 80 popisów atletycznych, w r. 1907 zaś 91, to w roku 1908 liczba popisów wzrosła na 139, a więc o 53%. Ale jeszcze większy wzrost wykazuje liczba uczestników tego sportu, która w r. 1906 wynosiła 4.369, w r. 1907 jeszcze tylko 5.060, a w r. 1908 już 10.526. Także liczba miast, w których uprawiany jest sport atletyczny, wzrosła w roku ubiegłym z 33 na 54.

W szeregu wzlotów, które tutaj na polu Tempelhof urządza od pewnego czasu Armand Zipfel, znany aeronauta francuski, wtorkowa próba lotu należała do najpomyślniejszych. Przy pierwszym locie maszyna wzniosła się na wysokość 25 metrów i przebiegłszy w powietrzu drogę, wynoszącą 2.000 metrów, wylądowała bez przeszkody. Podczas drugiego lotu przebiegła maszyna 800 metrów na wysokości 15 metrów. W trzecim locie odbyły się dwa lądowania po przeleceniu przestrzeni 400 do 500 metrów.

We wtorek obchodził jubileusz 75 rocznicy swoich urodzin Feliks Dahn, profesor prawa niemieckiego, powieściopisarz i poeta. Znawca historyi, tudzież prawa wczesnego średniowiecza niemieckiego, Dahn stworzył na tem tle szereg dzieł literackich, które miały znaczne powodzenie. Jego powieść p. t. „Walka o Rzym“ miał 400 wydań i pojawiła się 13 lat przed słynnymi „Przodkami“ Freytaga. Wyszedł jeszcze drukiem cały szereg mniejszych powieści na tle niemieckiego średniowiecza z pod pióra Feliksa Dahna, ale żadna z nich nie pozyskała sobie takiej popularności, jak „Walka o Rzym“. Mniej szczęśliwym był Dahn, jako pisarz sceniczny, a natomiast zjednał sobie uznanie krytyki, jako epik i liryk. Rokowi 1870 złożył i Dahn hołd literacko-patryotyczny pod adresem cesarza Wilhelma i jego generałów, chociaż pisma berlińskie, poświęcając jubilatowi artykuły z powodu jego urodzin, podnoszą, że Dahn ciągnął do południowych Niemiec i nie posiadał zrozumienia dla „duszy polskiej“.

Kronika.

Kraków, 12 lutego.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi inwestycyjnej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Komisya przyjęła projekt budżetu inwestycyjnego na rok rok 1009, oraz uchwaliła kredyt na przebudowę domu mieszkalnego dla ogrodników miejskich.

Ze sfer artystycznych. Tadeusz Popiel bawi obecnie w Krakowie przed wyjazdem do Rzymu, skąd otrzymał zaszczytne wezwanie do udekorowania freskami murów, otaczających jeden z dziedzińców w Watykanie, a mianowicie t. zw. „Cortile San Damaso“. Korzystając z pobytu w naszem mieście, przysłał artysta na wystawę Tow. Przyj. Sztuk pięknych kilka prac, między któremi zwraca powszechną uwagę obraz dużych rozmiarów p. t. „Syzyf“. Jest to wspaniałe studyum wzburzonego morza, malowane z prawdziwą maestryą. Również dwa portrety tego artysty, wykonane z wielką finezyą w rysunku i siłą w kolorze, należą do płócien, zajmujących pierwsze miejsce na wystawie wraz z widokami tatrzańskiemi, w których utrzymał Popiel wyrobioną sobie oddawna opinię pełnego poczucia piękna i prawdy pejzażysty.

Bal akademicki. W sobotę 13 b. m. odbędzie się pod protektoratem senatu uniwersytetu Jagiellońskiego i rektora prof. dra Ksawerego Fiericha, w salach starego teatru bal ogólno akademicki na dochód kuchni akademickiej. Dochód z niego uzyskany przeznaczony będzie w jednej części na rekonstrukcyę, adaptacyę oraz zmianę urządzenia sali jadalnej i kuchni w Domu akademickim, w drugiej zaś części na powiększenie funduszu bezpłatnych obiadów.

Wieczór wełniany, jaki w pięknie przystrojonych salach Tow. strzeleckiego przy dźwiękach muzyki wojskowej odbędzie się staraniem „Związku akademickiego“ w sobotę 20 b. m., będzie niewątpliwie jedną z najpiękniejszych zabaw akademickich w obecnym karnawale. Grono uczniów akademii sztuk pięknych przygotowuje nader efektowne karneciki, które pozostaną dla uczestniczek zabawy miłem wspomnieniem z tego rocznego karnawału. Komitet yaprosił na gospodarzy i gospodynie wieczoru grono wybitnych osobistości z pośród obywatelstwa naszego miasta. Zaproszenia i biletu w cenie 8 K. za familijny (5 osób) 2 K. wstęp, a 1 K. akademicki nabywać można codziennie w lokalu komitetu przy ul. Jabłonowskich l. 16 parter od godziny 5 do 6 wieczorem.

Z teatru miejskiego. Czyniąc zadość napływającym ze wszech stron zgłoszeniom i zapytaniom, dyrekcya teatru przeznaczyła najbliższe przedstawienie „Nocy listopadowej“ na dzień świąteczny, tj. na najbliższą niedzielę. Z tego powodu obie nowości repertuarowe („Dług wdzięczności i „Niewierny Tomek“) ukażą się po raz drugi we wtorek przyszłego tygodnia. Bilety na przedstawienie sobotnie tych komedyj są już prawie wszystkie rozsprzedane.

Z teatru ludowego. Jutrzejsza premiera zapowiada jednę z najlepszych krotochwil z nowoczesnego repertuaru teatrów paryskich. Jest nią trzyaktowa krotochwila ze śpiewami i tańcami p. t. „Na 14 dni“, uposażona w nadzwyczajny humor. Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nową wystawę.

Gimnastyka dla terminatorów. Zarząd parku dra Jordana w Krakowie donosi, że uczniowie przemysłowi (terminatorzy) mogą pobierać bezpłatną naukę gimnastyki w „Sokole“. Dla zapisania się na tę naukę mają się terminatorzy zgłosić w szatni nauczycielskiej (gmach „Sokoła“, parter na lewo) w niedzielę dnia 14 lutego od godziny 11 do 12 przed południem.

Zwrot obrazów. Jak w swoim czasie donieśliśmy, w Muzeum im. Czapskich w Krakowie, skradziono w grudniu r. z. dwa obrazy szkoły włoskiej z XV. wieku, wartości przeszło 1.000 koron. — Wszelkie poszukiwania za skradzionemi dziełami na razie nie odniosły rezultatu — dopiero przed paru dniami pewna osoba, która nie wiedząc o pochodzeniu tych obrazów, nabyła je, obecnie obrazy te zwróciła Muzeum Narodowemu im. Czapskich, zupełnie bezinteresownie.

Sprawa Szczygielskiego. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadeszła dzisiaj depesza z policyi warszawskiej, że znaleziona w hotelu Narodowym renta państwowa rosyjska, pochodzi z kradzieży dokonanej w państwowej kasie w Warszawie. Dalsze wyjaśnienia z policyi czy i o ile w kradzieży tej brał udział aresztowany w Krakowie Szczygielski, nadejść mają w tych dniach.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj aresztowała policya: Abrahama Kamslera i Naftalego Chilowicza, którzy naszkodę swego pryncypała Krügera, właściciela składu sukna, przy ulicy Dietlowskiej, dopuścili się kradzieży sukna.

Sprytne oszustwo. Przed sądem przysięgłych w Krakowie toczyła się dzisiaj rozprawa karna przeciw Józefowi Skoczkowi, przemysłowcowi z Mikluszowic (pow. Bochnia), obwinionemu o zbrodnię oszustwa. Mianowicie Skoczek oskarżony był o to, że się w dniu 24 stycznia 1906 r. w powiatowej kasie oszczędności w Bochni zaciągnął pożyczkę w kwocie 1000 koron, na hipotekę realności w Drwinie, przedstawiwszy się jako właściciel tej realności Jan Nowak, co przy sporządzaniu skryptu dłużnego u notaryusza, potwierdzili dwaj świadkowie, Marcin Wilk i Jakób Badura. Gdy w jakiś czas rzeczywisty Jan Nowak dostał wezwanie z powiatowej kasy oszczędności w Bochni o zapłacenie pierwszej raty pożyczki, zdziwił się tem niemało i przeraził, gdyż żadnej pożyczki nie zaciągał, natychmiast więc poczynił kroki o wyświetlenie sprawy, odnalazł owych świadków, stwierdzających rzekomą jego identyczność, i wtedy wyszło na jaw, że ktoś obcy podszył się pod nazwisko Nowaka i jako taki wziął na realność Nowaka pożyczkę. Mianowicie świadek Wilk znał Skoczka z widzenia, nie znając jego ani nazwiska, ani imienia, skoro więc ten przedstawił się mu jako Nowak, uwierzył temu i wraz z Badurą potwierdził u notaryusza tożsamość jego osoby.

Wynikła z tego najpierw sprawa cywilna, w której poznany Skoczek, lubo nie przyznał się absolutnie, by to on działał na szkodę Nowaka, podszywając się pod jego nazwisko, pożyczkę zaciągniętą w powiatowej kasie Oszczędności w Bochni zapłacił — przez co rzeczywisty Nowak nie poniósł żadnej szkody materyalnej, prokuratorya jednak oskarżyła Józefa Skoczka o oszustwo i dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczył radca sądu Kulikowski, oskarżał prokurator dr Obtułowicz, obwinionego bronił adw. dr J. Skąpski.

Obwiniony stanowczo nie przyznaje się do winy, twierdząc, że nie wie, ktoby mógł podszyć się pod nazwisko Nowaka, gdyż on tego nie uczynił, świadek Wilk jednak na dzisiejszej rozprawie zeznał, że poznaje obwinionego jako tego, który przedstawił się za Nowaka.

Z kraju.

Konkurs. Zarząd główny Macierzy szkolnej księstwa cieszyńskiego w Cieszynie rozpisuje konkurs na posadę mistrzyni ochronki w Gruszowie. Warunki płacy rocznej są następujące: 720 K tytułem płacy zasadniczej, 72 K tytułem 10 prc. dodatku „Macierzy“ i pomieszkanie, lub 250 K dodatku na mieszkanie. Podania należy wnosić pod adresem Zarządu głównego Macierzy szkolnej w Cieszynie (Dom Narodowy). Termin upływa z dniem 25 listopada b. m.

Chrzanów, 10 lutego. Staraniem młodzieży akademickiej Chrzanowa odbędzie się w sobotę 13 b. m. w sali „Sokoła“ zabawa taneczna. Początek o godz. 8 wieczorem. Stroje wieczorowe. Zabawa ta będzie niewątpliwie prawdziwą atrakcyą sezonu karnawałowego w naszem mieście i zgromadzi zapewne pokaźny zastęp uczestników ze sfer obywatelstwa i inteligencyi Chrzanowa.

Precz z Saybuschem! Otrzymujemy pismo następujące:

W uzupełnieniu notatki pod powyższym napisem w numerze 54 „Nowej Reformy“ z 4 b. m. umieszczonej, pozwalam sobie zwrócić na to uwagę, że Żywiec nie przestanie być „Saybuszem“, jak długo władze kolejowe nie wyrzucą tego wstrętnego miana z użycia. Na stacyi Żywiec widnieją zawsze jeszcze napisy: „Saybusch-Żywiec“, we wszystkich rozkładach jazdy, spisach stacyj, taryfach osobowych i ciężarowych używają koleje państwowe wyłącznie miana „Saybusch-Żywiec“ a nawet często dla skrócenia tylko „Saybusch“. W zagranicznych rozkładach jazdy naturalnie skracają oficyalną nazwę stacyi „Saybusch-Żywiec“ i używają wyłącznie „Saybusch“. Podczas gdy np. w oficyalnych spisach stacyj najnowszych wydań w niemieckim języku stacyę Lwów można znaleść nietylko pod „Lemberg“, ale przecież także powtórnie pod „Lwów“, stacyi Żywca napróżno można szukać pod „Z“. Koło polskie mogłoby przecież łatwo uzyskać w ministerstwie zmianę oficyalnej nazwy stacyi, ale zdaje się o tem jeszcze nikt nie pomyślał. — Stacya Żywiec należy do okręgu dyrekcyi kolejowej w Krakowie, gdzie wyłącznie Polacy urzędują. Pomimo tego do dziś dnia są w używaniu na stacyi Żywiec stampilie kasy towarowej tej treści: „C. K. K. P. * K. K. St. B. Saybusch“. Ciekawy okaz!

Żywiecka fabryka papieru zawsze się jeszcze nazywa po niemiecku „Saybuscher Papierfabrik“. Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Żywcu używa w niemieckiej korespondencyi wyłącznie nazwy „Saybusch“. Na flaszkach i beczkach piwa z browaru żywieckiego istnieje napis „Saybuscher Bier“, a piwa tego niemało wychodzi za granicę kraju. — Kupcy i adwokaci w Żywcu mają na drukach swych niemieckich prawie zawsze napis „Saybusch“. Jak więc może się przyjąć między obcymi nazwa Żywiec, skoro nasze władze kolejowe, przemysł oraz inteligencya żywiecka nie chcą tego?

Nowy Sącz 11 lutego. (Wieczorek styczniowy. Związek okręgowy T. S. L. Apel do Rady szkolnej krajowej.) Staraniem wydziału „Sokoła“ odbył się uroczysty wieczorek ku uczczeniu powstania styczniowego. Słowo wstępne wygłosił prof. Piątkiewicz piękną deklamacyę z towarzyszeniem fortepianu wypowiedziała p. Lidya Kossowska naucz., śpiewali z efektem pp. Młyniec i prof. Dulęba, zbierając liczno oklaski. Partye z „Floryana Szarego i z „Halki“ wykonał chór „Sokoła“ wspólnie z „Harmonią“ którą wzmocnili wytrawni amatorzy muzycy pp. Kołomyjscy i Flis. P. Wroński, kapelmistrz, wystąpił jako solista. Wieczorek miał nastrój poważny, estetyczny. Wielu druhów wystąpiło w mundurach. Młodzież otrzymała wielką ilość biletów bezpłatnych.

Związek okręgowy kół T. S. L. przystąpił do do utworzenia Koła im. Goldmana i liczy na szersze poparcie Żydów-Polaków. Pole do działania jest wielkie: widać to po miejskich czytelniach Koła nowosądeckiego, gdzie tłumnie ciśnie się młodzież żydowska.

Skoro kilka szkół miejskich istnieje u nas, wydaje się optymistom, że w szkolnictwie naszem jest już wszystko w porządku. Tymczasem na przedmieściu Załubińcze, które od kilku lat jest przydzielone do Sącza istniała od 20 przeszło lat szkoła mięszana, którą dopiero w tym roku rozdzielono i otworzono dwie szkoły. Zdaje się, że podobnie na organizacyę czekać będą dwie szkoły wydziałowe prowizoryczne: im. Konarskiego i Hoffmanowej. Faktycznie istnieją te szkoły od lat siedmiu a figurowały jako paralelki; przed trzema laty utworzono z nich szkoły prowizoryczne. Dla Rady szkolnej krajowej takie przewlekanie jest wygodne, ma się tanich nauczycieli, tanich kierowników, nie daje się funduszów na utworzenie gabinetów przyrodniczych, historycznych. Do wspomnianych szkół uczęszcza przeważnie młodzież kolejowa. Dlatego kolejarze widząc się pokrzywdzeni, zamierzają w tej kwestyi interpelować.

Samochodem z Nowego Targu do Szczawnicy. Rada gminna m. Nowego Targu uchwaliła zezwolić p. Lgockiemu na przewóz gości samochodem do stacyi kolejowej i do Szczawnicy. Zanim więc doczekamy się budowy kolei w stronę Szczawnicy, ułatwioną zostanie komunikacya bodaj automobilem.

Rzeszów, 10 lutego. (Z ruchu nauczycielskiego). Dnia 1 b. m. odbyło się walne zebranie członków rzeszowskiego Ogniska nauczycielskiego celem wysłuchania sprawozdania ze zjazdu delegatów w Krakowie. Po zagajeniu zebrania przez p. M. Pelca, p. Luśniak jako delegat przedstawił zebranym treść obrad zjazdu. Po omówieniu kilku zmian, jakie nastąpiły w zarządzie Ogniska, wygłosił p. Luśniak referat p. t. „O ortografii polskiej“. Sprawę tę przedstawił referent bardzo zajmująco i wyczerpująco, za co słuchacze obdarzyli go oklaskami, wydział zaś postanowił poczynić kroki, aby referat ten powtórzyły dosłownie pisma nauczycielskie. W dyskusyi zabierali głos M. Tokarski, M. Majchrzycka, Z. Drozdowicz i F. Zając. Na wniosek p. Starego postanowiono dalszą dyskusyę prowadzić na następnem walnem zebraniu, a to ze względu, że referent podniósł bardzo wiele ważnych momentów, których omówienie będzie wymagało więcej czasu i pewnego przygotowania.

Ze świata.

Wyrok w sprawie Związku robotniczego. — Z Warszawy donoszą: W sprawie kilkunastu osób, oskarżonych o należenie do narodowego Związku robotniczego, wczoraj dopiero nad wieczorem zapadł wyrok. Na cztery lata robót ciężkich skazano: Stanisława Goworskiego, Tadeusza Markowskiego, Piotra Klimczaka, Władysława Kaczyńskiego, Feliksa Borowskiego i Stanisława Tkaczyka. — Na osiedlenie, jako nieletnich, skazano: Aleksandra Minczewskiego, Feliksa Osolińskiego, Henryka Dorocińskiego, Jana Oleszczuka i Antoniego Kosakowskiego.

Uwolnieni zostali od odpowiedzialności: Stanisław Kosakowski i Stanisław Tymiński.

„Betleem polskie“ w Wiedniu. Jak nam z Wiednia donoszą, tutejsze stowarzyszenie „Ojczyzna“ urządza 14 bm. w sali parterowej Stowarzyszenia kupieckiego (Kaufmännischer Verein), I. Johannesgass 4, przedstawienie „Betleem polskiego“ Lucyana Rydla. Czysty dochód na fundusz domu i zapomogowy stowarzyszenia. Początek z uderzeniem godziny pół do 8 wieczór.

Czem się zajmują sądy pruskie? Pani Józefa Batlińska z Ryczewa zawezwaną została przez policyę w Pakości, żeby zapłaciła karę za umieszczenie na wozie tabliczki zaopatrzonej w napis: „Józefa Batlińska“. Kary nie zapłaciła, lecz odwołała się do sądu. W Mogilnie sąd ławniczy zawyrokował, że pani Batlińskiej przysługuje prawo pisania swego nazwiska w ten sposób, jak zapisanem została uwolnioną.

Ofiara bójki uniwersyteckiej. Słuchacz wiedeńskiej politechniki, Włoch Gwidon Marocco, biorąc d. 23 listopada udział w znanych demonstracyach w uniwersytecie wiedeńskim, otrzymał od burszów kilka silnych uderzeń laską w głowę. Marocco leczył się w Muggio u swej rodziny, ale niestety mimo opieki lekarskiej popadł skutkiem owych uderzeń w obłęd, bredząc nieustannie o demonstracyach uniwersyteckich w Wiedniu. Obecnie został umieszczony w zakładzie dla obłąkanych w Udine, jednakże lekarze nie rokują mu odzyskania zmysłów.

Tajemnicze zamachy mordercze w Berlinie, o których doniósł telegram, umieszczony we wczorajszem wieczornem wydaniu „Nowej Reformy“, zaniepokoiły wielce ludność tamtejszą. Zraniona przez nieznanego mężczyznę sztyletem Schäferowa umarła skutkiem przecięcia tętnicy, zaś telefonistka Kahlertówna, tudzież druga dziewczyna o niewymienionem nazwisku odniosły tylko lekkie rany. Profesor Józef Kohler wobec współpracownika „Lokal-Anzeigera“ oświadczył, że są to typowe wypadki mordu na tle seksualnem, gdyż sprawca wykonał je w ciągu $1/2$ godziny, był trzeźwy i mierzył w podbrzusze. Policya dotąd go nie schwytała.

Bandytyzm dwóch dezerterów. Kapral Aleksander Toth i szeregowiec Piotr Sirowacz, którzy rozczytywali się w opowiadaniach zbójeckich, zbiegli z 46 pułku piechoty w Szegedynie, gdzie odbywali służbę wojskową, i zabrawszy karabiny, tudzież 300 nabojów ostrych, umknęli do słynnego niegdyś z rozbojów lasu Barkońskiego. Po drodze zabili przechodzącego chłopa, a następnie mieli obrabowywać karczmy. Ale Sirowacz zawahał się, opuścił swego towarzysza i wpadł w ręce żandarmeryi, zaś Toth odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Z zeznań Sirowacza wynika, że obaj dezerterzy popełnili cały szereg mordów. Sirowacz wskazał żandarmeryi schowek, w którym znajdowały się zegarki, pierścienie i inne wyroby złote, poprzednio zrabowane.

Straszne sceny przy gilotynie. W środę zostali ścięci za pomocą gilotyny w Albi dwaj nałogowi włamywacze, którzy odsiadywali karę więzienia i w maju ubiegłego roku, rzuciwszy się na dwóch dozorców, zamordowali ich kamieniami brukowemi. Następnie zbiegli z więzienia, ale zostali rychło schwytani, a sąd skazał ich za morderstwo na karę śmierci. Ponieważ prezydent republiki francuskiej nie ułaskawił ich, więc wyrok został wykonany. Przy tej sposobności mieszkańcy miasta Albi (południowa Francya) zachowywali się po zwierzęcemu. W nocy przed straceniem zbrodniarzy przeciągały ulicami tłumy ludności, a zwolennicy i przeciwnicy kary śmierci staczali bójki. Rano podczas wykonania wyroku, z trudem zdołano utrzymać w ryzach tłumy. Gdy ścięte głowy zbrodniarzy spadły do koszów, kobiety rzuciły się na nie i maczały swoje chusteczki w krwi, następnie przywiązały skrwawione chustki do parasoli i przeciągały ulicami pośród lekkich śpiewów. Niepokoje trwały aż do wieczora.

Sprawa zniknięcia pianistki Legińskiej. Przed kilku dniami telegram z Londynu doniósł, że zniknęła stamtąd w sposób tajemniczy pianistka Legińska, która miała tam wystąpić na koncercie w Aeolian Hall. Tajemnicza ta sprawa rychło się wyjaśniła. Jak donoszą dzienniki angielskie, mąż pani Legińskiej, literat Whithorne w Londynie, otrzymał od policyi zawiadomienie, że prawdopodobnie żona jego znajduje się w Birninghamie. Chociaż wskazówka nie była pewną, Whithorne udał się natychmiast do Birninghamu, gdzie tamtejsza policya zaprowadziła go do jednej z odleglejszych dzielnic miasta. Z okien samotnego domu usłyszał Whithorne tony symfonii Liszta i poznał grę swojej żony. Gospodarz domu opowiedział mu, że pani owa gra już tak od dwóch dni, a ponieważ wyczytał w dziennikach o zniknięciu pianistki Legińskiej, więc wpadł na myśl, że jest ona identyczna z grającą panią, skutkiem czego swój domysł wyjawił policyi. Rzeczywiście była to Legińska, którą Whithorne zabrał napowrót do Londynu. Legińska, jak sama zeznała, wyjechała z Londynu pod wrażeniem tak silnej tremy, że bezwarunkowo nie mogła wziąć udziału w zapowiedzianym koncercie, chociaż już była w drodze do sali koncertowej.

O innym, tragicznym wypadku tremy donoszą równie dzienniki londyńskie. Młoda i utalentowana aktorka Margaret van Hollister w Londynie była tak zdenerwowana przed wystąpieniem w nowej roli, że wezwała telefonicznie swoich przyjaciół, ażeby ją ratowali. Gdy przybyła wezwana osoba z lekarzem, aktorka leżała już martwa na łóżku a śmierć, jak się zdaje, spowodowana została udarem serca.

Towarzystwo polskie w Sarajewie. Piszą nam z Sarajewa: Tegoroczne walne zgromadzenie stowarzyszenia odbyło się 24 stycznia pod przewodnictwem radcy apelacyjnego Chmielewskiego. Przed przystąpieniem do wyboru prezesa i wydziałowych, zawiadomił przewodniczący licznie zgromadzonych członków, że dotychczasowy prezes, radca dworu Lekki, który godność prezesa od założenia „Towarzystwa polskiego“ piastował, dalszego wyboru stanowczo nie przyjmuje, poczem w pięknej przemowie wyłuszczył zasługi ustępującego, jakie on położył koło założenia i utrzymania Towarzystwa, przyczyniając się słowem i przykładem do wzbudzenia poczucia narodowego, do wzniecenia solidarności i rozbudzenia życia towarzyskiego w tutejszej kolonii polskiej. Walne zgromadzenie, przyjąwszy z ubolewaniem do wiadomości oświadczenie ustępującego, a tak powszechnie szanowanego prezesa, uznając jego zasługi, zamianowało go jednogłośnie honorowym członkiem stowarzyszenia. Następnie został wybrany jednogłośnie prezesem radca Chmielewski, a zastępcą radca skarbowy Wolf. Do wydziału zostały wybrane panie Wilhelmina Gaberiowa, Aleksandra Chmielewska i Irzykowska i panowie Kruszelnicki, dr Seidenfeld, Naumowicz, Adolf, Lam i dr Solarski.

Setną rocznicę urodzin Darwina obchodzi dzisiaj świat naukowy. Uniwersytety i ciała naukowe urządzają z tego powodu uroczystości pamiątkowe.

Ślub. Dnia 6 b. m. pobłogosławiony został w kościele OO. Kapucynów w Krakowie związek małżeński p. Józefa Pindelskiego, komisarza zabudowań potoków górskich, z panną Bronisławą Mroczkówną.

Administracya „N. Reformy“ zawiadamia P. T. prenumeratorów, iż czeki pocztowej Kasy Oszczędności wysyła jedynie z końcem każdego kwartału.

Na ofiary katastrofy we Włoszech złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

Ignacy Rudol 3 K 90 h., zebrane przy pożegnaniu p. Jana Majchrzyckiego.

Kaleka bez nogi, katarakta na jednem oku (65 lat liczący b. dyetaryusz) — znajduje się wraz z dziećmi w ostatecznej nędzy. Łaskawe datki przyjmuje administracya naszego dziennika — dla I. M.

Zmarli.

Michał Kerekjarto, emer. radca namiestnictwa, b. starosta bocheński, w 68 r. życia umarł w Bochni.

Karol Prochaska, notaryusz w Rzeszowie radny miasta, członek wydziału Rady powiat. rzeszowskiej, zmarł 6 b. m. w 61 roku życia. Pogrzeb odbył się w Rzeszowie 8 b. m.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
W piątek: P. Antoni Gałecki: „O stanach materyi“.
W sobotę: P. Tadeusz Rojek: „Juliusz Słowacki (życie i twórczość poety)“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)
W piątek: Dr Filip Eisenberg: „Zadania społeczne higieny“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.
W piątek: „Modelka“.
W sobotę: „Niewierny Tomek“, comedia del arte Ign. Grabowskiego i „Dług wdzięczności“, komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.
W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór „Noc listopadowa“.
W poniedziałek: „2 >< 2 = 5“.

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę: „Na 14 dni“.

Z kalendarza. W sobotę 13 lutego: Juliana m. i Katarzyny Ricci p.; w niedzielę 14 lutego: Walentego k. m.; w poniedziałek 15 lutego: Faustyna m. i Georgii p.

Wschód słońca 13 lutego o godzinie 6 min. 56. zachód o g. 4 m 52; długość dnia 9 godzin min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 lutego termometr doszedł od — 11·7 do — 7·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 12 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 743·5 mm., termometru — 11·0 C.; wiatr wschodni.

Składki. Dla A. Bulwińskiego złożyli: T. B. 2 K 20 h Janina Wiktorowa 5 K, Bogusław, Tadzio, Lesio i Marynka 1 K 40 h.

Ze stowarzyszeń.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 14 b. m. odbędą się następujące wykłady: Chrzanów: prof. dr Józef Flach: „O Stanisławie Wyspiańskim" (w auli „Sokoła" o godzinie 5). Jasło: prof. Klemens Hammer: „O początkach religii" (w sali „Sokoła" o godzinie 5). Mielec: dr Władysław Horodyski: „O Janie Śniadeckim" (w sali kasynowej o godzinie 4). Nowy Sącz: prof. Bronisław Kryczyński: „Rozwój parlamentaryzmu w Europie" (w sali kasynowej o godzinie 5). Rzeszów: prof. Maryan Piątkiewicz: „Liryka Cypryana Norwida" (w sali „Sokoła" o godzinie 4). Tarnów: dyr. Stanisław Rzepiński: „Pompei, wspomnienia z podróży" (z obrazami świetlnemi, w sali kasynowej o godzinie 5). Wadowice: dyr. dr Kazimierz Krotowski: „Przyczyny upadku Polski" (w sali „Sokoła" o godzinie 5). — Wieliczka: prof. Władysław Żłobicki: „Z fizyki kuli ziemskiej" (w sali teatralnej o godzinie 4).

W czytelni akademickiej (Reformacka l. 3) odbędzie się w sobotę 13 b. m. wieczorek z tańcami poprzedzony proyukcyami muzykalno-wokalnemi. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów wizytowe. Początek o godz. 8 wieczór. Bilety: familijny 2 K (3 osoby). Wstęp 1 K.

„Samopomoc wychodźców z Królestwa Polskiego" urządza 23 lutego zabawę taneczną w sali klubu pocztowców (Lubicz 5). Początek o godzinie 9 wieczorem. Dla pań stroje spacerowe, dla panów fraki lub tużurki. Bilety nabywać można w Uniwersytecie ludowym lub przy wejściu.

Stow. „Praca" w Krakowie urządza w niedzielę 14 lutego w sali „Domu Robotniczego" Wieczór śmiechu, połączony z zabawą taneczną. W skład programu wchodzą zabawne jednoaktówki. Bliższe szczegóły w afiszach. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Dział ekonomiczny.

✕ **Składowe w stacyi krakowskiej.** Dyr. kol. półn. komunikuje zaprowadzone 25 sierpnia podwyższenie składowego dla przesyłek zwyczajnych, liniami krakowskiej dyrekcyi c. k. kolei państw. w stacyi krakowskiej nadchodzących i dla Krakowa loco przeznaczonych, (których wyładowanie jest rzeczą kolei) znosi się z dniem 13 lutego. Natomiast utrzymuje się nadal ustalenie 48 godzinnego terminu wolnego od składowego dla tych posyłek, ogłoszone w sierpniu 1908 r.

Do młodzieży polskiej!

Nadszedł r. 1909, setna rocznica urodzin wieszcza Polski, J. Słowackiego. Czy uderzy godzina ta upragniona, „co mu kamień grobowy rozkruszy" i powróci święte jego prochy z obczyzny, „gdzie sam leży — ze sławy Aniołem" — Ojczyźnie ?! Trudem to i staraniem nas wszystkich, by zawitał wreszcie do ziemi swej tułacz i oddał „kolumnom w straż" swe popioły.

A dziś, my młodzi, dla których on jest gwiazdą i sternikiem, których budzi ognistymi słowy i wiedzie ku wyżynom, skąd rozlega się, wieki obejmujący głos „Króla Ducha", — my, dla których Juliusz Słowacki jest „Świętą Księgą", zbierzmy się w tę ważną historyczną godzinę i złóżmy mu gorące słowa czci i hołdu. Przynieśmy mu w dani, co kto przeżył, prześnił i przebolał w nim i przez niego, a uwijemy z tych myśli, uczuć, marzeń wian świeży i jako „Księgę Pamiątkową" od nas młodych, rozproszonych po ziemiach polskich oddamy człowiekowi, którego hasłem było: żyć, cierpieć i tworzyć.

Książka ta powinna być zwierciadłem duszy młodych, żyjących na przełomie wieków — dokumentem, mówiącym do następców, czem był w tych latach dla nas Słowacki. Zbierzmy się więc młodzieńczym wiedzeni duchem, jak drużyna, jak krąg anielicy Lilli, niosąc w ofierze żywą harfę dusz naszych. Niechaj nikogo nie braknie na tem „symposion" duchowem.

Akademickie art.-lit. Koło „Życie", powzięło myśl wydania „Księgi pamiątkowej", która stać się ma hołdem młodzieży dla mistrza poezyi polskiej. Będzie ona świadectwem, kim był Słowacki dla dzisiejszego, młodego pokolenia; włożyć w nią chcemy prace krytyczne, rozmyślania filozoficzne, przeżycia wewnętrzne, wypowiedziane w formie poetyckiej lub prozaicznej, których tłem i podnietą był sam poeta lub postacie przez niego stworzone. Niech stanie się ta książka, Słowem, które mówić będzie zawsze, że myśl twórcy była nam jutrznią nad cmentarzyskiem doli narodu.

Prace (utwory oryginalne, studya) prosimy nadsyłać do 1 czerwca 1909 pod aresem: Akadem. art.-lit. Koło „Życie" Kraków, Uniwersytet.

Wszystkie pisma polskie prosimy jak najuprzejmiej o przedrukowanie tej odezwy.

Reduta Prasy w Krakowie.

Szczególną uwagę zwrócił w tym roku komitet krakowskiej reduty prasy na część muzyczną zabawy. Muzyka orkiestralna ma na redutach tego typu, co krakowska, odmienną rolę niż na balach, bardziej skomplikowaną i większe orkiestrze stawia wymagania. Konieczne są mianowicie dwa typy produkcyi. Obok zwykłego, tanecznego programu, koniecznym jest drugi, koncertowy, który musi wypełnić parugodzinny czas zbierania się masek, kończący się pochodem. Tym drugim typem zajęła się specyalnie wydelegowana sekcya muzyczna komitetu i w porozumieniu z dyr. Hockiem ułożyła wytworny program, który sam przez się może stanowić jedne z atrakcyj tegororocznej zabawy, gdyż z godzin przeznaczonych na zbieranie się masek i pochód, uczyni jak gdyby koncert spacerowy o szeregu doborowych utworów.

Myślą przewodnią sekcyi muzycznej było zastosowanie wykonywanych kompozycyj do rodzaju zabawy. Maskom przechadzającym się po sali, najlepiej odpowiadają utwory o charakterze marszowym, zwłaszcza nieco powolniejszego, uroczystego tempa, więc przedewszystkiem marsze uroczyste. To też na powitanie gości wyznaczono marsz z „Tannhäusera", z aktu drugiego, przy którym zbiera się dwór i zaproszeni przez landgrafa dostojnicy na turniej śpiewacki. Obok tego potężnego utworu, staną wyjątki z pochodu weselnego z „Lohengrina", kiedy orszak ślubny Elzy zdąża do kościoła. Szereg ten będzie zamknięty marszem weselnym Mendelsohna, o rytmach energicznych i uroczystych zarazem. Utwory te nie będą wykonane po sobie bezpośrednio; przeplecie je długi łańcuch kompozycyj o zmiennych nastrojach, począwszy od barkaroli i wstępu z tajemniczych „Opowieści Hoffmanna", aż do wesołego brindisi z „Traviaty".

Najsilniejszym węzłem, łączącym muzykę z treścią zabawy, będzie wiązanka kompozycyj, które swój nastrój zaczerpnęły z balów maskowych. Utworów takich jest wiele, komisya wybrała z jednej strony najpopularniejsze, z drugiej najbardziej odpowiadające potrzebom zabawy. Mamy więc tutaj: muzykę balową z „Balu maskowego" Verdiego; uwerturę z „Gustave ou le Bal Masque" Aubera, uwerturę z „Le Domino noir Boildieu". Dokoła tych kompozycyj grupują się inne, złączone z nastrojem balowym wogóle, więc wspomniane już brindisi z „Traviaty", menuet z „Don Juana" itd., itd. Bywalcy operowi odnowią znajomość z ulubionemi melodyami, mając równocześnie mały przegląd muzyki, natchnionej przez bale maskowe.

Dobór ten został umożliwiony przez ogromny repertoar jakim rozporządza dyr. Hock ze swą wyborną orkiestrą. Niektóre z wymienionych utworów nie były w Krakowie dawno wykonywane, to też rozpoczęły się już próby pod osobistym kierownictwem dyr. Hocka, który nada niezwykłemu programowi artystyczny, jak zwykle, charakter swych wybornych produkcyj.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 lutego.

Uczczenie pamięci W. L. Anczyca. Wczoraj wieczór w sali Izby handlowo-przemysłowej odbyło się z inicyatywy zarządu Związku teatrów i chórów włościańskich zgromadzenie obszerniejszego grona ludzi, w sprawie uroczystego obchodu 25 rocznicy śmierci Władysława Ludwika Anczyca. Zgromadzenie zagaił prof Uniw. dr. Wilhelm Bruchnalski i jego też wybrano przewodniczącym komitetu.

Dr. Zygmunt Gargas przedstawił propozycyę zwołujących zgromadzenie, zaznaczając, że prócz oddania hołdu znakomitemu pisarzowi ludowemu chodzi o to, aby obchód pozostawił trwały ślad, a mianowicie, aby powstał fundusz konkursowy im. W. L. Anczyca na utwory teatralne dla ludu.

P. Bartosiński przedstawił następnie zarys uroczystości, a mianowicie: nabożeństwo, pochód do panoramy racławickiej, gdzie odbędzie się wykład dla ludu, wieczorem przedstawienie sztuki „Kościuszko pod Racławicami" w teatrze miejskim i przedstawienie teatru włościańskiego w sali „Sokoła". Jako dzień obchodu zaproponował 18 kwietnia.

Nad kwestyą dnia uroczystości wyłoniła się obszerna dyskusya, w której wzięli udział pp.: inż. Barański, Piątek, poseł Merunowicz, Lech, Bieniecka, Jedlicz, Tyślewicz, prof. Anczyc (syn pisarza) i inni. Ostatecznie zgodzono się zasadniczo na program uroczystości w maju, oznaczenie dokładnej daty pozostawiono prezydyum, w skład którego weszli pp. prof. Bruchnalski prezes, poseł Merunowicz zast. prezesa, Schmid sekretarz, Bieniecka skarbniczka. Ponadto wybrano sekcye: obchodową, gospodarczą i agitacyjną.

Kółko amatorskie lwowskiej „Gwiazdy", które przez szereg lat grało na scenie gwiazdowskiej wszystkie niemal utwory Anczyca, uchwaliło urządzić w kwietniu uroczyste przedstawienie, poświęcone uczczeniu pamięci Anczyca.

Pierwsza promocya doktora nauk weterynaryjnych w lwowskiej akademii weterynaryi odbyła się 8 b. m. Dyplom doktorski otrzymał Józef Rudowsky, referent krajowy spraw weterynaryjnych w namiestnictwie morawskiem, autor wielu prac naukowych z zakresu weterynaryi. Promocyi wobec grona profesorów i słuchaczów akademii dokonali: rektor prof. dr J. Szpilman i promotor prof. dr M. Grabowski.

O tanie światło elektryczne. Na wczorajszem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej przedstawił radny dr Aschkenaze sprawę zatwierdzenia warunków dostarczania prądu elektrycznego z miejskiej elektrowni. Oświetlenie elektryczne dla prywatnych osób i zakładów otrzymać będzie można od środy przyszłego tygodnia. Komisya elektryczna zaproponowała następującą cenę zasadniczą za prąd dostarczony: za jeden kilowat godzinę do oświetlenia i celów gospodarczych 60 h., do celów przemysłowych 25 h. (Cena lwowska będzie najtańsza w całej Austryi, jedynie tylko Grac pobiera po 60 h.). We Lwowie cena za prąd dla celów przemysłowych jest poniżej ceny produkcyi. Gmina chce w taki sposób przyjść z pomocą przemysłowcom. Cena ryczałtowa za oświetlenie klatek schodowych przez cały rok od zmroku do godz. 10 wieczór wynosi wraz z kosztem miernika za jedną lampę o sile 16 świec 20 kor. rocznie, a za 1 lampę o sile 25 świec 30 kor. rocznie. Urządzenia o sprawności wyższej niż 10 kilowatów, mogą być obliczane na żądanie odbiorcy za pomocą mierników dla taryfy podwójnej, a cena dla nich następującą: za 1 kilowat — godzinę dzienną i nocną po 40 h., a za wieczorną po 70 h. Za mierniki pobierać będzie zakład od 50 h. do 5 kor. miesięcznie, stosownie do zużytego prądu. Za miernik do urządzeń poniżej pół kilowaty, czyli do 8 żarówek 50 h., a poniżej 1 kilowata od 9 do 16 żarówek 1 kor. miesięcznie. Kupcy i przemysłowcy, używający lamp łukowych dla oświetlenia wystawy zewnątrz sklepu od strony chodnika miejskiego, korzystają z praw do rabatu w stosunku 5 proc. za pierwsze 2 lampy łukowe. Rabat podwyższa się o 10 proc. za każdą dalszą lampę łukową, nie może jednak podwyżka przekroczyć 10 proc. Lampy łukowe, używane wewnątrz sklepu, względnie od strony podwórza, nie będą miały wpływu na podwyższenie stopy rabatu.

Referent zauważył, że obniżenie powyższych cen, proponowanych przez komisyę elektryczną, byłoby eksperymentem niebezpiecznym i naraziłaby równowagę budżetową.

W obszernej dyskusyi przemawiali radni: Neumann, Olszewski, dr Battaglia, Pawlewski, Feldstein i Ibnatowicz. Kilku radnych oświadczyło się za zniżeniem ceny światła. Dyrektor zakładu elektrycznego p. Tomicki wykazywał, że zniżka jest obecnie stanowczo niemożliwą, nastąpiłby to mogło dopiero z końcem r. 1910. Dyr. gazowni miejskiej p. Teodorowicz wyraził zdanie, że zaproponowane przez komisyę elektryczną ceny zagrażają interesom miejskiej gazowni.

Do uchwały nie doszło, bo o godz. 10 zabrakło kompletu. Dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się we wtorek.

Nowe rewelacye w sprawie Siczyńskiego. Wczoraj już donosiliśmy, że w sprawie Siczyńskiego pojawiły się nowe rewelacye. Potrzeba jednak, przynajmniej jak dotąd, brać je z wielkiemi zastrzeżeniami. Na razie ograniczają się one — jak donosi „Gazeta Narodowa" — do następującego faktu. P. Michał Finzenberger, były administrator hotelu pod trzema różami w Krynicy, obecnie leśniczy, opowiadał agentowi policyi Przestrzelskiemu, iż może złożyć zeznanie w sprawie Siczyńskiego. Przestrzelski prosił go, aby udał się z nim do dyrekcyi policyi i tam p. Finzenberger opowiedział, że 11 kwietnia z. r. był w „Narodnej hostynnyci". Uwagę jego zwróciła ożywiona rozmowa osób siedzących przy stoliku obok, gdzie siedziała jakaś kobieta wraz z młodym mężczyzną. Oboje byli bardzo rozdrażnieni, a rozmowa ich, o ile p. Finzenberger zasłyszał, tyczyła się jakiegoś planu, który młody człowiek miał wykonać. Kobieta perswadowała młodzieńcowi, ale on wkońcu oświadczył nerwowo, iż „temu człowiekowi musi być raz koniec". Młodym człowiekiem był, jak się p. Finzenberher dowiedział, Mirosław Siczyński, a kobietą wdowa po lekarzu Korolikowa. Na drugi dzień namiestnik, hr. Potocki, padł z ręki Siczyńskiego. Znajomi namawiali p. Finzenbergera, aby złożył w policyi zeznanie w sprawie tej rozmowy, on jednak musiał w ważnych sprawach powrócić natychmiast do Krynicy. Wczoraj p. Finzenberger przesłuchiwany był dalej w policyi. Nie umiał jednak nic konkretnego powiedzieć. Policya wdrożyła energiczne dochodzenia.

Kradzież w akademii weterynaryi. Wczoraj przed trybunałem karnym odbyła się rozprawa przeciw b. słuchaczowi I roku weterynaryi, Henrykowi Butzowi, i słuchaczowi praw, Władysławowi Doroszowi. W styczniu r. 1908 skradli oni w lwowskiej akademii weterynaryi dwa mikroskopy, a Butz nadto ukradł kilka książek. W sprawie tej odbyła się już po raz czwarty rozprawa. Rektor weterynaryi dr Szpilman oznaczył wczoraj wartość skradzionych mikroskopów na 850 koron, znawcy zaś optycy, Boscowitz i Kopernicki, oszacowali poniżej 600 koron. Trybunał przyjął wartość ponad 900 koron i na wniosek obrony uznał się niekompetentnym do sądzenia tej sprawy. Wobec tego obaj podsądni staną przed sądem przysięgłych.

P. Breiter contra Brandowski. Przed trybunałem przysięgłych zaczęła się wczoraj rozprawa przeciw red. „Gońca" p. Stanisławowi Brandowskiemu i odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma p. Stanisł. Tokarskiemu. Oskarżył ich poseł Breiter o obrazę czci. Brandowski zamieścił w „Gońcu" artykuł, posądzający p. Breitera o szantaż za pomocą swego czasopisma „Monitor" na osobie radcy prok. skarbu dr Woiernera, kandydata na posła do Rady państwa w Brodach. Oskarżeni oświadczyli, że prowadzić będą dowód prawdy. Zanim jednak doszło do tego, obie strony ostro starły się na słowa. Podsądni zażądali wezwania kilku świadków dla prowadzenia dowodu prawdy, na co zgodził się oskarżyciel prywatny, trybunał postanowił tedy rozprawę odroczyć i wezwać zacytowanych świadków. Rozprawa ta obudziła wielkie zainteresowanie, sala sądowa była szczelnie zapełniona publicznością.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Obrona Częstochowy"; wiecz. „Bolesław Śmiały".

Koło polskie i min. Abrachamowicz.

Eksc. Abrahamowicz nie chce ustąpić ze swojego stanowiska. Przesłane mu przez komisyę parlamentarną Koła polskiego na piśmie votum nieufności, uważa widocznie za niedostateczny powód do swego ustąpienia, żądając zwołania dla swej sprawy sejmowego Koła poselskiego.

Dziwna rzecz! Eksc. Abrahamowicz miał bez porównania mniej skrupułów, przyjmując stanowisko ministra dla Galicyi. Nie apelował wtedy do pełnego Koła polskiego, a o Kole sejmowem ani się mu śniło.

Rzecz dla nas przedstawia się jasno. Komisya parlamentarna za udzielone eksc. Abrahamowiczowi votum nieufności może odpowiadać przed Kołem polskiem, a przedstawiciele Koła nie potrzebują także w sejmowem Kole poselskiem, gdy ono kiedyś zwołane będzie, usuwać się od dyskusyi politycznej w tej sprawie.

Ale to wszystko nie kasuje, ani nie odracza ważności udzielonego p. Abrahamowiczowi przez komisyę parlamentarną, imieniem Koła polskiego, votum nieufności.

Dla wszelkiej pewności zaznaczamy, że Komisya parlamentarna, działająca wyłącznie na terenie parlamentarnym, pod żadnym warunkiem nie może uznać konferencyi Koła sejmowego.

Na innem miejscu (pierwsza stronica) żądamy także zwołania Koła polskiego dla tej sprawy i innych. Cofnięcie jednak decyzyi komisyi parlamentarnej, odnośnie do osoby p. Abrahamowicza, uważamy wśród wszelkich okoliczności, za wykluczone.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 12 lutego.)

Wiedeń. Między Kołem polskiem a ministrem Abrahamowiczem stosunki zerwane, co stwierdzono obustronnie w drodze listownej.

Natomiast między Kołem polskiem a ministrem Bilińskim zapanowały bardzo dobre stosunki po wyjaśnieniu różnic. Koło miało żal do dra Bilińskiego, że nie zniósł się z Kołem przed wstąpieniem swojem do gabinetu, tak jak to uczynił dr Weisskirchner wobec partyi chrześcijańsko-socyalnej. Wyjaśniło się mianowicie, że Bilińskiemu ofiarowano najpierw tekę kolei państwowych; Biliński odrzucił te propozycye i odmówił wstąpienia do gabinetu. Nie uważał więc za potrzebne zwracać się do Koła.

Dopiero w ostatniej chwili zdecydowano oddać mu tekę skarbu, a wtedy było już zapóźno (!), by znosić się z Kołem.

Na dzisiejsze posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, zaproszono tylko ministra Bilińskiego.

Wiedeń. Na dziś po południu zwołano posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, na które przybędzie tylko minister Biliński i wygłosi swój program.

Na tem posiedzeniu uproszony będzie minister Biliński, aby na czas urzędowania Abrahamowicza opiekował się sprawami krajowemi, z któremi Koło polskie będzie się zwracać do niego.

Odpowiedź ministra Abrahamowicza.

Wiedeń. Jak słychać, w liście do prezydyum Koła, przesłanym przez Abrahamowicza, po odpowiedzi na wyrażony mu brak zaufania przez komisyę parlamentarną, żąda minister zwołania polskiego Koła sejmowego, jako jedynie, jego zdaniem, kompetentnego trybunału, przed którym on stanie i usprawiedliwi się ze swego postępowania. Jego przeszłość polityczna zabrania mu, Abrahamowiczowi, uznać kompetencyę parlamentarnej komisyi Koła polskiego i ustępować wobec roboty politycznej kilku osobników, skierowanej przeciw niemu. (Zob. artykuł p. t. „Minister Abrahamowicz i Koło polskie" Przyp. red.)

Słychać, że treść listu ministra Abrahamowicza jest tego rodzaju, iż wyklucza ona możność utrzymania dalszych stosunków między nim a Kołem polskiem. To też aż do czasu zdecydowania losów tego przesilenia, złożyła komisya parlamentarna Koła orędownictwo interesów krajowych w ręce ministra Bilińskiego.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 lutego.)

Wojenne usposobienie w Serbii.

Belgrad. Przeciw Rosyi panuje tu wielkie wzburzenie, ponieważ wstrzymuje ona Serbię od wysłania memoryału do mocarstw.

Ministerstwo wojny zakupiło w ostatnich dniach wiele broni, amunicyi i materyałów wybuchowych. Komitetom macedońskim dostarczył rząd znacznych zasiłków.

„Stampa" donosi, że w magazynie prochu wykryto znowu malwersacye. Skradziono mianowicie 10.000 kilogramów dynamitu.

Awanturniczy następca tronu.

Belgrad. Następca tronu ks. Jerzy odwiedził wczoraj wieczorem posła rosyjskiego Sergiejewa, poczem udał się do kasyna oficerskiego. Tu oświadczył, że wyraził posłowi rosyjskiemu najgłębsze oburzenie z powodu bezmyślnej polityki Izwolskiego.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 12 lutego.

Praga. „Nar. Listy" donoszą, że minister czeski dr Braf, przedstawi się jutro stronnictwom czeskim.

Pogłoski o chorobie następcy tronu.

Wiedeń. Tutaj z Pragi doniesiono: organ Kramarza „Deń" doniósł, jakoby następca tronu, arcyks. Franciszek Ferdynad, znajdował się od ubiegłego piątku w sanatoryum Löwa w Wiedniu, ponieważ jest ciężko chory na płuca. Wiadomość tę w kołach urzędowych trzymają w wielkiej tajemnicy.

Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają tutaj jednak, że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną, ponieważ następca tronu bawi w St. Maritz w Szwajcaryi.

Rozdział Banku austro-węgierskiego.

Budapeszt. Organ Kossutha „Budapest" wzywa dziś wobec utworzenia nowego gabinetu w Austryi wszystkich polityków, aby z całą energią obstawali przy żądaniu rozdziału Banku austro-węgierskiego. „Pest. Hirlap" donosi o rzekomej umowie, zawartej między ministrem Bilińskim a Węgrami w sprawie przyszłej organizacyi Banku austro-węgierskiego.

Król Edward chory.

Berlin. Wczoraj wieczorem laryngolog prof. Löwenberg, odwiedził ponownie króla Edwarda i zakazał mu z powodu silnych mrozów, panujących w Berlinie, wyjeżdżać obecnie z Berlina.

O karę śmierci.

Petersburg. O wczorajszem posiedzeniu Dumy donoszą:

W dyskusyi nad zniesieniem kary śmierci pos. Bułat wykazał, że od października roku 1905 do 1907 wykonano w Rosyi 2885 wyroków śmierci, a 5000 osób zasądzono na śmierć.

Pos. Puriszkiewicz oświadczył, że wrazie zniesienia kary śmierci naród sam zlynchuje Miliukowa, wieszając go czempręddzej.

Do Bułata zawołał Puryszkiewicz: Osioł! Idyota! Pos. Miliukow sprzeciwił się odesłaniu sprawy kary śmierci do komisyi.

Gdy jednak Izba uchwaliła odesłać projekt ustawy o zniesieniu kary śmierci, do komisyi, zawołał Puriszkiewicz: Jestto pogrzeb tej ustawy pierwszej klasy.

Wyroki śmierci.

Petersburg. Jak donoszą z Irkucka, tamtejszy generał-gubernator zatwierdził 15 wyroków śmierci, wydanych na politycznych skazańców, za usiłowaną ucieczkę. Gubernator zatwierdził te wyroki, pomimo że sąd wojenny prosił o złagodzenie kary skazanym.

W kołach poselskich w Dumie wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie. Prezydent Dumy chce prosić o ułaskawienie skazanych.

Rewizye w Moskwie.

Petersburg. Wczoraj wieczorem w Moskwie przeprowadzono w mieszkaniach 50 urzędników i dostawców wojskowych rewizye domowe. Rezultaty rewizyi mają być bardzo obciążające.

St. Jago de Chile. Kanclerz poselstwa niemieckiego, Beckert, został aresztowany.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 lutego. Giełda południowa.)

Marki 117·02. Renta majowa 94·35. Renta koronowa węgierska 92·—. Akcye austr. zakł. kred. 630 75. Akcye węg. zakł. kred. 741·—. Akcye Anglobanku 295·—. Akcye Unionbanku 540·—. Akcye Bankvereinu 522·—. Akcye Länderbanku 435·—. Akcye kolei państwowych 672·—. Lombardy 102·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 617·—. Akcye tytoniowe 340·—. Alpiny 628·—. Rima-Muranyi 529·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·75. Ruble 253·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 12 lutego. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 200·—. Tow dyskontowe 189·75.

Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 lutego. Pszenica na kwiecień 12·81 do 12·82; pszenica na maj 12·78; pszenica na październik 10·95 do 10·96; żyto na kwiecień 10·13 do 10·14; żyto na październik 9·14 do 9·15; owies na kwiecień 8·60 do 8·61; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·28 do 7·29; rzepak na sierpień 14·— do 14·10. Wszystko za 50 kg.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 12 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.	w koronach	
Ruble papierowe	251 60	252 50
Marki niemieckie	116 80	117 80
Franki papierowe	95 —	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	108 75	110 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 75
4% „ „	92 75	93 75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „	93 —	94 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41-letn.	96 75	97 75
4% „ „ „ „ „ 56-letn.	93 25	94 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 —	98 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93 25	94 25
4% „ miasta Lwowa	90 25	91 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100	101 —
4% „ kolejowe	93 —	94 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	99 —	109 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	566 —	570 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	380 —	400 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	551 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	94 00	94 5-
4 „ „ srebrna	94 —	94 40
4% renta koronowa austryacka	94 10	94 6
4% „ „ węgierska	91 20	91 70
4% „ austryacka w złocie	114 75	115 25
4% „ węgierska „	110 —	110 25

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godz. 11½ przed południem.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Nieustająca wystawa budowlana w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28). Otwarta codziennie od godz. 9 do 1 i od 3 do 7. W niedziele i święta od 9 do 1.

Muzeum Narodowe.

1. **W Sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopalisk z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego,** obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Codziennie od godziny 10 do 4 (ul. Wolska 10).

3. **Dom Muzeum im. Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od godz. 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej,** bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI wieku. Codziennie od 10 do 4.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny ... R dca drukarni L. K. Górski.